

# Mieczysław Gogacz

---

## Problem środków masowego przekazu w religijnej kulturze rodziny

---

Collectanea Theologica 42/3, 101-112

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW GOGACZ, WARSZAWA

## PROBLEM ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU W RELIGIJNEJ KULTURZE RODZINY

Zawarte w tytule artykułu słowo „problem” daje możliwość wyboru aspektu zagadnienia. Niech to będzie teologiczny aspekt środków masowego przekazu. I niech będzie uzasadnieniem pytania o pozytywną lub negatywną rolę środków masowego przekazu w kształtowaniu religijnej kultury rodziny, w której wychowuje się młode pokolenie, a więc wchodzący w życie zespół osób, stanowiących w zamierzeniu Stwórcy nowy teren chwały Bożej.

Problem polega na tym, że w religijnym wychowaniu dzieci teraz obok rodziny nowym autorytetem wychowawczym stają się właśnie środki masowego przekazu. Podejmiemy najpierw ten temat i zapytajmy, jak autorytet środków masowego przekazu kształtuje młode pokolenie i czy wpływ tego autorytetu jest pozytywny, czy negatywny?.

Jeżeli młode pokolenie, zgodnie z ostatecznym, a więc podstawowym celem i powołaniem człowieka, ma być terenem chwały Bożej, co spełnia się w przyjaźni z Trójcą Świętą poprzez udział w wewnętrznym życiu Boga, to pytanie o autorytet wychowawczy rodziny i o autorytet wychowawczy środków masowego przekazu jest pytaniem o źródło informacji i o zaufanie do tych źródeł, które mają spowodować spotkanie człowieka z Bogiem, ponieważ to spotkanie jest celem kształtowania religijnej kultury rodziny.

Sprecyzujmy dalej pytanie: czy rodzina wystarczająco informuje o Bogu i przygotowuje spotkanie z Bogiem w takim stopniu, że środki masowego przekazu swą bogatą informacją nie zdominują przeżyć młodzieży i nie przekształcą porządku wartości, wśród których Bóg winien być pierwszy?

Niebezpieczeństwo takie istnieje, to znaczy niebezpieczeństwo zaufania autorytetowi środków masowego przekazu na niekorzyść zaufania autorytetowi rodziny. Zwraca uwagę na to także papież Paweł VI w przemówieniu, opublikowanym w „Osservatore Ro-

mało” z 4/5 maja 1970 roku. Czytamy tam, że „prasa, radio, film i telewizja starają się objąć swym zasięgiem, a nawet zastąpić to wszystko, co rodzina, szkoła, parafia, mistrzowie i nauczyciele ukazywali młodzieży... Dziś rodzą się nowe źródła wiedzy i kultury, posiadające ogromny wpływ na uczucia i umysły”<sup>1</sup>.

Postawione poprzez tytuł artykułu pytania zwiążmy z faktami, które będą stanowiły materiał analizy i teren poszukiwania odpowiedzi.

Oto kilka różnych faktów:

1. We wspomnianym już przemówieniu Paweł VI widząc doniosłą wychowawczą wartość prasy, radia, filmu i telewizji, lęka się zarazem, że przekazywana tymi drogami, nie zawsze dobierana informacja, może zdominować to, co ukazywała młodzieży rodzina, szkoła i parafia. Te nowe źródła wiedzy silnie bowiem oddziałują na uczucia i umysły.

2. W *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* czytamy (np. nr 6, 8, 19), że cechą naszych czasów jest upadek autorytetu rodziny, konflikty społeczne i ideologiczne, dominacja wartości materialnych, odciąganie od religii, negacja Boga. Nowe więzi łączące człowieka z innymi ludźmi nie zawsze sprzyjają nalezitemu dojrzewaniu osobowości i relacjom naprawdę osobowym<sup>2</sup>.

3. Przejęty może głównie ateizmem naszych czasów Karl Rahner, jeden z najwybitniejszych — jak wiemy — twórców współczesnej teologii, omawiając aktualną sytuację w teologii niemieckiej pisze, że „teologia dzisiejsza i jutrzejsza będzie musiała stać się teologią dialogu z ludźmi, którzy według swego własnego przekonania nie są zdolni uwierzyć. Przedmiotem jej głębokiej i szczerej refleksji powinny się stać pojęcia: Bóg i Chrystus”<sup>3</sup>. R a h n e r uważa, że nie znaleziono jeszcze takiego ujęcia tych zagadnień, które byłoby do przyjęcia dla człowieka XX wieku. Nie pokazano, ile dla konkretnej egzystencji ludzkiej znaczy np. dogmat o Trójcy Świętej. Całą teologię należy przebudować pokazując, jak pierwsi świadkowie Chrystusa doszli do uznania, że Chrystus jest Bogiem.

4. Na Światowym Kongresie Apostolstwa Świeckich, w którym uczestniczyłem w Rzymie w 1967 r., podkreślano „napięcia między pokoleniami”. Akcentowano i charakteryzowano konflikt między rodzicami i dziećmi, nauczycielami i wychowankami, rządzącymi i rządzonymi, między świeckimi i duchownymi, między księżmi i biskupami. Przedstawiciele narodów białych stwierdzali istnienie tych konfliktów i widzieli ich źródło w przemianach kulturowych,

<sup>1</sup> Cytuję za czasopismem „Chrześcijanin w świecie” (1970) nr 6, 4.

<sup>2</sup> Por. *Sobór Watykański II — Konstytucje, dekryty, deklaracje. Tekst polski*, Poznań 1968, 541, 542, 549—551. Por. M. G o g a c z, *Ateizm znakiem czasów*, w: *W nurcie zagadnień posoborowych*, Warszawa 1967, t. I, 87—116.

<sup>3</sup> K. R a h n e r, *Aktualna sytuacja teologii w Niemieckiej Republice Federalnej*, tłum. A. B o r k o w s k a, *Życie i myśl* 20 (1970) z. 9, 78.

obyczajowych, społecznych, światopoglądowych, ideologicznych, filozoficznych, religijnych. Przedstawiciele narodów kolorowych uważali, że nie ma u nich tych konfliktów, gdyż silna struktura plemienna broni przed tymi napięciami. Szeroko pojęta rodzina broni młodzież przed konfliktami<sup>4</sup>. Dodajmy, że plemię, szczep jest tam jedynym niekiedy przekazicielem kultury. U nas więcej źródeł informuje o kulturze.

5. W Stanach Zjednoczonych na spotkaniach ze studentami pochodzenia polskiego mówiono mi w 1967 r., że podstawowym problemem uzyskania pozycji społecznej jest wykazanie się wobec kolegów tradycją kulturową, bogatą, poważną, uznaną w świecie. Szuka się więc tej tradycji w rodzinie, w życiu umysłowym narodu, do którego kulturowo należy obywatel wciąż tworzącego się społeczeństwa amerykańskiego.

Z przeprowadzonej tam ankiety, zreferowanej niedawno w prasie polskiej, wynika, że młodzież od 15 do 25 roku życia nie odrzuca autorytetu rodziców, tylko nie zawsze może przyjąć ich punkt widzenia na zasadzie obowiązku odpowiedzialności za własne życie. Młodzież sama chce rozstrzygać o swym życiu, za które osobiście odpowiada.

6. Wydarzenie może najbardziej zaskakujące: do Taizé od jakiegoś czasu przybywają tysiące młodych ludzi. Przeor Taizé, pastor Schut z, powiedział w wywiadzie dla czasopisma „La vie catholique”, że siedzą tu, rozmawiają, dyskutują, modlą się. Sprzeciwiają się podziałowi na Kościoły, nienawidzą niesprawiedliwości świata, niepokoją się o jego przyszłość. Czego chcą? Pastor Schut z nie wie. Uważa, że trzeba się tego dowiedzieć. Po naradzie z teologami, socjologami, biskupami, przeor Taizé w Wielkanoc 1970 r., w obecności kard. R e n a r d a, archimandryty D a m a s k i n o s a i pastora B l a k e, proklamował „Sobór Młodzieży”. Papież P a w e ł VI nadesłał telegram z pozdrowieniami, patriarcha A t e n a g o r a s błogosławił temu „soborowi”, sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów w Genewie pastor B l a k e poprosił o prawo uczestniczenia w obradach. Przeor Schut z mówi: „rzucamy wyzwanie... nadziei. Nasłuchujemy głosów ludzi młodych... Jeżeli zrozumieją ideę Kościoła, zapragną ją realizować”. A uczestnicy Soboru Młodzieży tak precyzują swoje zadania: „Zmartwychwstający Chrystus... przygotowuje nam nową wiosnę Kościoła, takiego, który... gotów stać się... widowym miejscem zjednoczenia całej ludzkości. Natchnie nas wyobraźnią i odwagą, abyśmy umieli otworzyć drogę powszechnego pojednania”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Por. M. G o g a c z, *O trzech kongresach*, Przewodnik Katolicki 52 (1967) 466—467.

<sup>5</sup> Referuję na podstawie artykułu pt. *Zorganizujemy tu Sobór Młodzieży*, „Zorza” XIII (1970) nr 46, s. 6, z dn. 15. XI.

7. W dniu zakończenia II Soboru Watykańskiego w orędziu soboru do młodzieży Paweł VI powiedział: „To dla was, młodych, przede wszystkim dla was, Kościół swoim soborem zapalił światło, które oświecać ma przyszłość, waszą przyszłość”<sup>6</sup>.

Z wymienionych tu faktów odnosząc do nich wyznaczone tematem pytania wyciągnijmy kilka wstępnych wniosków, zbliżających nas do odpowiedzi, dotyczących relacji między środkami masowego przekazu i rolą rodziny w religijnym wychowaniu młodzieży.

1. Pierwszy wstępny wniosek: Sytuacja nie jest jednoznaczna. Czerpiąc informacje z różnych źródeł, przyznając autorytet różnym czynnikom według ich kompetencji, młodzież — myląc się i błędząc, lecz wciąż poszukując — jest wewnętrznie skierowana do prawdy. I wydaje się, że nie ma kryzysu autorytetu, jest tylko kryzys podmiotu autorytetów. Młodzi ludzie uważają, że wielu spraw nie mogą rozstrzygać rodzice, którym tradycja przypisała prawo do totalnej decyzji w sprawach dzieci. Uważają też, że w wielu kwestiach nie są kompetentni duchowni jako duchowni. Wiedzą, że środki masowego przekazu rozwijają kulturę masową, w której giną wybijające się wartości, a zwyciężają przeciętne. Nie ufają też kulturze. Nie ufają autorytetom, sprawdzają wartości, sprawdzają prawdę, dobro, piękno.

2. Drugi wstępny wniosek: Zmienia się pojęcie rodziny. Rodziną we współczesnym sensie są dzieci i rodzice. Do tej rodziny już nie należą dziadkowie, wujowie, ciotki. Ten związek krwi często jednak ustępuje rodzinie w sensie zaprzyjaźnionej grupy osób i ustępuje np. rodzinie zakonnej, która może stać się bliższa niż rodzeństwo, ciotki i kuzyni. Ustępuje tej rodzinie, którą jest Kościół, składający się z rodzin i osób. Mówię tu, oczywiście, o porządku psychologicznym, który rozstrzyga sprawę.

W związku z tymi na razie dwoma wstępnymi wnioskami uporządkujmy terminologię, aby dzięki temu zabiegowi metodycznemu te odpowiedzi, których oczekujemy, pojawiły się jako uderzający oczywistością zespół prawd, tkwiących w badanym przez nas problemie.

1. Pierwszy termin: Środki masowego przekazu.

Dekret soborowy nazywa je środkami społecznego przekazywania myśli<sup>7</sup>. Z wypowiedzi papieża wynika, że do tych środków zalicza

<sup>6</sup> Orędzia soboru — Do młodzieży, Tygodnik Powszechny XIX (1965) nr 51, s. 2, z dn. 19. XII.

<sup>7</sup> Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli, wskazuje, że środki masowego przekazu stały się problemem soboru. Kościół musi uczyć dobrego ich użycia. Czytamy w dekreście, że „odbiorcy — a szczególnie młodzież — niech starają się przyzwyczajać do korzystania z tych środków z umiarem i poczuciem karności. Ponadto niech usiłują zrozumieć to, co oglądają, czego słuchają lub co czytają. Niech dyskutują na te tematy z wychowawcami i ludźmi doświadczonymi i niech ucą się wydawać słuszną ocenę. Rodzice zaś niech pamiętają, że ich obowiązkiem jest troskliwie czuwać, by wido-

się głównie prasę, radio, film i telewizję. Środki te są narzędziami przekazywania, komunikowania myśli.

Dodajmy, że odróżnia się komunikację bezpośrednią i komunikację pośrednią. Komunikacja bezpośrednia to przekazanie myśli drogą spotkania się osoby z drugą osobą. Komunikacja pośrednia jest przekazaniem myśli za pomocą np. listu, książki, prasy, audycji radiowej lub telewizyjnej. Środki masowego przekazu są właśnie komunikacją pośrednią.

Obu rodzajom komunikacji zagraża to, że mogą stać się propagandą, to znaczy połączeniem z informacją środków przymuszających do uznania sugerowanego stanowiska. Autentyczna komunikacja wiąże się z wolnością i miłością. Jej efektem jest zaufanie, które otwiera na komunikowane treści.

Dodajmy poza tym, że do środków masowego przekazu należy dołączyć także np. kazanie, które w Polsce jest powszechnym sposobem informowania o Bogu. Kazanie może być komunikacją jednocześnie bezpośrednią (spotkaniem osoby słuchacza z osobą mówiącego) i pośrednią (słowem przekazującym zaproszenie Boga do osobowych z Nim spotkań). Może być niekiedy propagandą. Jest wtedy złym kazaniem. Jest dobrym kazaniem, gdy obudzi zaufanie i wywoła pragnienie spotkania z Bogiem. Winno więc być nie tylko nauczaniem, winno być apelem, zapraszającym do faktycznego, żywego spotkania człowieka z Bogiem w Chrystusie poprzez wiarę i miłość. Jest wtedy przepowiadaniem Chrystusa, a nie przepowiadaniem swoich poglądów, swoich przekonań.

Fakty, które przytaczałem, np. napływ młodzieży do Taizé, świadczą, że moc prasy, radia, telewizji i filmu nie jest absolutna. Młody człowiek szuka osób, które nie tylko poinformują, lecz które będą zarazem świadkami prawdy, przekazywanej w informacji.

## 2. Drugi termin: r o d z i n a.

Obserwujemy poszerzenie znaczenia terminu „rodzina” i poszerzenie desygnatu tego pojęcia, a nawet zupełne przekształcenie tego

wiska. publikacje i inne rzeczy tego rodzaju, które uwłaczałyby wierze i dobrym obyczajom, nie miały wstępu do ich domu i by dzieci ich nie spotkały się z tym gdzie indziej... Należy popierać i otaczać opieką produkcję i rozpowszechnianie filmów, służących godziwej rozrywce, kulturze i sztuce, szczególnie zaś przeznaczonych dla młodzieży... Tak samo skuteczną pomoc należy okazywać godziwym transmisjom radiowym i telewizyjnym, zwłaszcza tym, które przedstawiają wartość dla rodzin” (DSP 10, 13). Na temat koncepcji i roli środków masowego przekazu, ujmowanych z pozycji socjologii, psychologii, pedagogiki, kultury masowej, oprócz klasycznej w tej dziedzinie książki: E. Morin, *Duch czasu*, tłum. A. Frybesowa, Kraków 1965, por. np. następujące polskie pozycje: M. Braun-Gałkowska, *Rola kultury masowej w życiu rodziny*, Zeszyty Naukowe KUL 14 (1971) z. 1, 53—58; I. Ciapała, *Funkcje wychowawcze telewizji w rodzinie*, Warszawa 1969; J. Komorowska, *Telewizja w życiu dzieci i młodzieży*, Warszawa 1963; J. Kubin, *Radio i wychowanie*, Warszawa 1964; J. Rudzki, *Telewizja w środowisku młodzieży wiejskiej*, Wrocław 1964.

pojęcia. Pojmuje się rodzinę nie tyle jako związek krwi, ile jako związek osób o tych samych przekonaniach lub o tych samych problemach. Rodziną młodych ludzi stają się te osoby, które przynoszą im niekłamana prawdę i którym mogą zaufać. Często bliższa niż rodzice jest im grupa kolegów, którym ufają, nauczyciel, który poszerza ich rozumienie świata, ksiądz, który umie ukazać im bogatą perspektywę przyjaźni z Bogiem. Młodzi ludzie nie szukają jakichkolwiek informacji. Owszem, niekiedy młody człowiek chce uzasadnić swoje odejście od tego, co tradycyjnie uznane za wartość, ale nie oznacza to rezygnacji z wartości, ale ich poszukiwanie. Problem rodziny jest problemem zaufania, że to, czego młodzi szukają, nie zostanie im błędnie podane. Problem rodziny dzisiaj, wbrew pozorom w naszym zmaterializowanym świecie, to problem źródła odpowiedzi na subtelne potrzeby duchowe. Podkreślmy: wbrew pozorom nasze czasy są okresem subtelnych potrzeb duchowych<sup>8</sup>. Nie wystarczają wartości materialne, ekonomiczne. Pragnie się wolności, zrozumienia świata, siebie, swej pozycji w kosmosie. Pragnie się zrozumień. Środki masowego przekazu dostarczają erudycji. Ale ta informacja nie uczy rozumienia. Rozumienie domaga się mądrości, która jest sprawnością osób, sprawnością ich intelektu. Szuka się więc osób, mistrzów. Również ten ruch obserwujemy. Rzeczywiście, mądrości może nauczyć tylko człowiek mądry, dobroci uczą ludzie dobrzy, miłością obdarzają ci, którzy umieją ukształtować najpierw w sobie autentyczną miłość. Postawiłbym paradoksalną tezę, że nie ma w pełni problemu środków masowego przekazu. One nie są zasadniczo groźne. Problemem jest brak osób, którym młodzież może zaufać, osób, które będą umiały służyć mądrością, dobrocią, i będą umiały wychować do ukochania prawdy. Prawdy nie w postaci intelektualnego sądu, lecz prawdy, która zamieszka w duszy. Ten powszechny głód prawdy z racji pragnienia, aby była zrozumiana i aby zamieszkała w duszy, jest głodem Boga. I ten głód Boga jest czynnikiem, dzięki któremu moc mechanicznych i sugestywnych informacji prasy, radia, telewizji, filmu, nie jest w stanie zniszczyć religijnych pasji ludzi. Środki masowego przekazu nie zrobią nic rodzinie. Rodzina sama może niszczyć swój wpływ na dzieci, gdy nie buduje zaufania, a więc swego autorytetu, na wolności, dobroci i prawdzie. Rodzicom nie wolno dziecka okłamać. Rodzicom nie wolno nie mieć heroicznej dobroci.

### 3. Trzeci termin: kultura religijna.

Potocznie przez kulturę religijną rozumiemy znajomość problemów teologicznych, prawd wiary i praktyczne życie sakramentalno-liturgiczne, stanowiące główny akcent naszego codziennego działa-

<sup>8</sup> Por. np. I. Sławińska i M. Gogacz, *Ewangelia miłosierdzia współcześnie odczytana*, w: *Ewangelia miłosierdzia*, Poznań—Warszawa 1970, 282.

nia społecznego. Nie sprawdzamy tu i nie jesteśmy w stanie sprawdzić faktycznych powiązań osobowych człowieka z Bogiem. Kultura religijna w tym potocznym sensie, jeżeli nie wynika z pogłębionych powiązań osobowych człowieka z Bogiem, jest tylko intelektualną, a nie osobową formacją człowieka. Jest więc jakąś pseudokulturą religijną, którą rozpoznajemy po braku dobroci i wolności w traktowaniu ludzi. A przecież ta dobroć, którą winniśmy świadczyć ludziom, jest znakiem rozpoznawczym miłości, wiążącej nas z Bogiem.

Prawdziwa kultura religijna nie może być oderwana od wolności i dobroci, które są znakiem miłości wobec ludzi i wobec Boga. Kultura religijna jest w osobie ludzkiej skutkiem obecności daru mądrości nadprzyrodzonej, które wewnątrz naszej naturalnej mądrości, zdobywanej w trudzie kształtowania prawości ducha, pozwala oceniać i wyjaśniać wszystko w świetle Ewangelii. Inaczej mówiąc, wtedy mamy kulturę religijną, gdy mądrość naturalna i nadprzyrodzona, kształtowane wraz z całą osobą ludzką darem udziału w wewnętrznym życiu Boga, kierują nami tak, że ukazując innym Chrystusa przyczyniamy się do uświęcenia ludzi i chwały Boga.<sup>9</sup>

Zapytajmy, czy zawsze rodzice posiadają taką kulturę religijną, pełną wyrozumiałej dobroci, uznania wolności, która objawia się w zdobyciu zaufania, wywołania rozumień, a nie w uspokojeniu się wykonaniem zarządzeń, często mechanicznie realizowanych przez dzieci. Bo problem Boga i religijne wychowanie dzieci nie jest zagadnieniem wyłącznie społecznym, statystycznym, kulturowym. Jest sprawą sensu życia, sprawą odpowiedzialności za swój los. Jest sprawą tajemnicy między dzieckiem i Bogiem. Jest trudną sprawą rozstrzygnięcia problemu miłości. Sprawa jest tak ważna, że aby ją zrozumieć i wyjaśnić, musimy odróżnić rodzinę jako naturalną instytucję społeczną i rodzinę jako zespół osób.

Otóż rodzina jako instytucja społeczna nie może religijnie wychować dzieci. Nigdy bowiem instytucja nie nauczy dobroci i miłości. Religijnie wychowuje ten człowiek, któremu dziecko, głównie już rozumujące, a więc od 12 do 17 roku życia, jest w stanie z ufnością zwierzyć najboleśniejsze tajemnice swej duszy. Tym człowiekiem może być ojciec, matka, brat, kolega, koleżanka, ksiądz, spowiednik lub sam Chrystus, który mimo naszej nieufności, płynącej z aktywistycznych nastawień, najwłaściwiej zaprzyjaźnia z sobą, niekiedy tam, gdzie najmniej się tego spodziewamy. Musi to więc być konkretna osoba, obdarzona zaufaniem. A więc ojciec jako człowiek, któremu dziecko ufa. Ksiądz jako osoba, której się ufa. Nigdy ojciec z tej racji, że jest ojcem, i ksiądz dlatego, że jest księdzem.

<sup>9</sup> Por. M. Gogacz, *Ku określeniu kultury religijnej*, *Collectanea Theologica* 39 (1969) z. 4, 71—82.



Rodzina jako naturalne środowisko osoby, jest ważnym kontekstem przeżyć dziecka, pierwszą informacją o wartościach, otwarciem ku prawdzie i ku Bogu, do którego porzucając rodzinę przechodzi dusza ludzka, aby tam znaleźć swój dom, swoją miłość i swoje szczęście, stanowiące sumę przeżywanego dobra uzgodnionego z doznawaną dobrocią Boga.

Jeszcze raz sprecyzujmy zagadnienie. Rodzina, ukonstytuowana sakramentem małżeństwa, jest naturalnym środowiskiem życia osób. Współtworzy je z Bogiem Stwórcą, ochrania, rozwija. Otacza troską, dobrocią, miłością. Nowe osoby ludzkie poznają w rodzinie miarę dobroci i miarę miłości. W rodzinie dowiadują się o ojcostwie Boga, o jego dobroci i miłości. Zdarza się, że ojciec i matka pozyskają zaufanie dziecka w takim stopniu, że wiążąca ich przyjaźń otworzy duszę dziecka na Boga. Jest to jednak, tak się wydaje, skutek osobowych relacji obecności i przyjaźni, a nie skutek faktu, że rodzice stanowią naturalne środowisko życia i ludzkich wartości młodego człowieka.

Mówiąc inaczej, o spotkaniu z Bogiem nie decyduje to, że się ma rodziców, nie decyduje przebywanie nawet w kochającej rodzinie. Bo o spotkaniu z Bogiem rozstrzyga nie źródło informacji, lecz zaufanie do źródła. Jeżeli dzieci darzą rodziców zaufaniem, rola rodziców w wychowaniu religijnym jest duża. Jeżeli dzieci ufają środkiem masowego przekazu, rola tych środków może być negatywna. Poczujemy się tym, że zaufaniem obdarza się nie rzeczy, lecz osoby.

Tak kształtowane zagadnienie prowadzi nas do następnego problemu, sygnalizowanego terminem „autorytet”.

4. **A u t o r y t e t** to po prostu własność danego źródła informacji, polegająca na tym, że to źródło informacji zostało obdarowane zaufaniem. Lecz dzieci ufają rodzicom tak długo, dopóki nie odkrywają, że informacja jest nieprawdziwa. Ufają środkom masowego przekazu do chwili, w której zorientują się, że zostały okłamane. Młodzi ludzie nie odrzucają autorytetu, to znaczy nie chcą nie ufać temu, kto ich informuje. Zmieniają tylko właśnie podmiot autorytetu. I muszą opierać się na autorytetach, ponieważ jeszcze nie są w stanie sami sprawdzić prawdy, rozpoznać jej, udowodnić. Ich życie wewnętrzne jest właśnie nieustanną zmianą autorytetów. Stanowi to potężną broń przeciw sile oddziaływania środków masowego przekazu. Sytuacja nie jest tragiczna, a niepokoję wychowawców są wtedy nieprzezwyciężalne, gdy z kolei wychowawcy nie umieją zaufać młodym intelektom i sercom, gdy nie umieją zaufać ich tęsknocie do prawdy, wyrażającej się w nieustannym poszukiwaniu, w ciągłej zmianie właśnie autorytetów. Problemem nie jest tu fakt źródła informacji, a więc rodzice lub środki masowego przekazu. Problemem jest trwanie zaufania.

Dotyczy to także autorytetu Chrystusa. Nasz kontakt z Nim, a więc nasze życie religijne, jest przecież procesem ciągłego powrotu i oddalenia, ciągłego nawracania się i upadków, aż do pełnej *meta-noia*, którą utrwala tylko Bóg. Trzeba też w wychowywaniu młodzieży zaufać autorytetowi Boga, który pierwszy nas ukochał, który nas strzeże, wciąż osłania swą opieką. Bóg zdobywa autorytet głębią swej prawdy, prawdziwością swej miłości. Ale postanowił przychodzić do nas w historii, poprzez naszą o Nim informację, poprzez nasz wysiłek spowodowania spotkania z Nim nauczanych przez nas ludzi. Gdy wszystko popsujemy, Bóg wtedy musi sam ingerować, ratować serca ludzkie dla perspektyw miłości. Nie tylko bowiem środki masowego przekazu mogą niszczyć zaufanie do orędzia Ewangelii. My także możemy to zaufanie zniszczyć.

#### 5. Piąty termin: osoba.

Warunkiem ogólnej kultury człowieka i warunkiem jego religijnej kultury jest, jak wiemy, kontakt osobowy, spotkanie z drugą osobą, obdarzoną zaufaniem dla jej mądrości i dobroci<sup>10</sup>. Żeby człowiek stał się w pełni osobą, a więc kimś korzystającym w wolności ze swego intelektu, który rozumie i ocenia dzięki naturalnej mądrości i w świetle obecnej w nim mądrości, wniesionej przez Ewangelię, musi pozostawać w relacjach osobowych z drugą osobą ludzką i z osobą Boga. Kontaktuje nas z Bogiem każdy człowiek, gdy w jego mądrości i w jego dobroci dostrzeżemy oczekującą nas Mądrość samą w sobie, Boga, który jest Intelktem, Dobrem, Prawdą.

Ten idealny typ kontaktu winien charakteryzować wychowawców życia religijnego, owszem religijnych rodziców, a głównie księży. Kontakt ten spełnia się gdy ich przepowiadanie jest świadectwem o Bogu żywym, o jego prawdzie i miłości. Gdy jest ukazaniem osobistej tajemnicy Boga i przekazaniem wezwania do osobistych spotkań Boga i człowieka.

Umiejętność religijnego wychowywania polega na przystosowaniu orędzia zbawienia do pojętności odbiorcy, uwikłanego w struktury ideologiczne, społeczne, kulturowe, charakterologiczne, wykształceniowe, osobowościowe, i na przystosowaniu odbiorcy do orędzia ewangelijnego. To przystosowanie do Ewangelii polega na ukazaniu całej niezwykłej perspektywy spotkania i zaprzyjaźnienia człowieka z Bogiem.

### Wnioski teoretyczno-praktyczne

#### 1. Zalety środków masowego przekazu:

a) Szybko i szeroko informują o wielu dziedzinach życia i kultury. Rozwijają orientację w świecie. Wychowują artystycznie, este-

<sup>10</sup> Na temat koncepcji osoby por. np. M. Gogacz, *Chrześcijańska wartość osoby ludzkiej*, *Collectanea Theologica* 39 (1969) z. 2, 85—90.

tycznie, erudycyjnie. Zapoznają z szeregiem prawd cząstkowych, których znajomość, przy obudzonej refleksji, nie pozwala intelektowi zadomowić się w niedoskonałych dobrach.

b) Pośrednio więc środki masowego przekazu służą kulturze religijnej, która jest wynikiem obecności w nas Boga, odkrytego poprzez ukazujące go prawdy cząstkowe.

c) Jeżeli przez środki masowego przekazu będziemy rozumieli także książkę religijną, religijną prasę i film, a nawet kazanie, to musimy uznać, że mogą one pomóc w spotkaniu człowieka z Bogiem. Tylko pomóc, ponieważ samo spotkanie mogą spowodować osoby w bezpośrednich relacjach mądrości i dobra, które otworzą duszę na głos Boga. To spotkanie ostatecznie inicjuje, realizuje i prowadzi ku pełnemu dobru sam Bóg.

2. Niebezpieczeństwa masowego przekazu:

a) Wiemy od psychologów, że telewizja, prasa, wychowują postawy bierne. Dzieci, oglądające telewizję, są bardziej zorientowane w świecie, ale mniej zdolne do wysiłku samodzielnego przemyślenia spraw na ich poziomie. W młodszych klasach uzyskują dobre wyniki, lecz w starszych klasach mniej radzą sobie z trudnym materiałem lekcyjnym.

b) Nie pogłębiając myślenia środki masowego przekazu utrudniają poszukiwanie prawdy, nie otwierają na wszystkie wartości, zarzucają erudycję, którą niedoświadczony intelekt uważa za obraz świata, za życiową mądrość. Po prostu myślą wartości. Są szkodliwe głównie dla tych młodych ludzi, których nie nauczono samodzielnego myślenia.

Dorzućmy do tych wniosków uwagę, że

1) może nie uratujemy jakichś konkretnych ludzi, ale młodzież w swej masie kieruje się do prawdy, która ją ocali. Nie zaszkodzą jej środki masowego przekazu ani zły klimat rodzinnego domu, ani fatalne kazanie ich prefekta, gdy będzie wierna swej tęsknocie do tego, co lepsze i prawdziwie wartościowe.

2) Bóg stawia na drogach każdego człowieka dobrą książkę i dobrych ludzi, którzy ułatwiają spotkanie nieskończonych tęsknot ludzkiej miłości z Osobami Trójcy Świętej.

Staraniem się ukazywać problem środków masowego przekazu nie tylko w ich relacji do religijnej kultury rodziny, lecz także na tle teorii kultury religijnej i zagadnienia wartości osoby oraz problemu zaufania do Boga, który jest *sensu stricto* wychowawcą duszy ludzkiej.

Wychowując musimy ufać, że Bóg także wychowuje. Musimy też ufać młodzieży, że w swych niepokojach poszukuje niekłamanych wartości. Musimy też umieć zobaczyć, że w innym języku, w innym stylu reagowań, w innym opisie prawdy, w innych zwyczajach towarzyskich, w innej atmosferze domu, zabawy, w innych

pytaniach młodzież wyraża tę samą szczerą pragnień, aby nie minąć się z prawdą.

Wychowanie polega nie na przejęciu tradycyjnej wersji prawdy, lecz na znalezieniu dla tej prawdy nowego, dziś czytelnego kształtu. Prawda przekracza historię, ale odczytujemy ją w historii i wnosimy w nowy etap dziejów, w nowy kontekst spraw, które nas niekiedy nawet szokują. Nie ten kontekst jest ważny. Ważne jest to, co stanowi sens wszystkich poszukiwań niespokojnego serca młodych ludzi.

### **LE PROBLÈME DES MOYENS DE TRANSMISSION DANS LA CULTURE RELIGIEUSE DE LA FAMILLE**

Dans la famille conçu comme parents et enfants, l'autorité des parents se perd souvent. Cela peut signifier que les parents cessent de former les idées de leurs enfants sur le monde, leurs convictions morales, leurs attitudes de moeurs et leur amour qui est essentiel dans les relations personnelles. Nous rencontrons les opinions, que les moyens de transmission interceptent pour la plupart ces problèmes. Ce sont eux, qui deviennent pour les enfants le sujet de l'autorité éducative à la place des parents. On estime que cette situation constitue là menace pour la culture religieuse de la famille.

Nous faisons apparaître la culture religieuse lorsque la sagesse naturelle et surnaturelle, formées ensemble avec toute la personne humaine par la participation dans la vie interne de Dieu, dirigent notre personne de telle façon qu'en montrant aux autres le Christ nous contribuons à sanctifier les hommes et accroître la gloire de Dieu.

En distinguant la famille, institution sociale naturelle, de la famille, ensemble des personnes, nous pouvons résoudre le problème de la concurrence entre l'autorité des parents sur les enfants et l'autorité des moyens de transmission. Il semble que la famille en temps que milieu naturel de la vie des personnes et la première leçon de la bonté et de l'amour n'acquiert pas d'autorité éducative dans le sens des relations entre personnes. Elle possède cette autorité dans sens institutionnel. Par contre la famille en temps qu'ensemble des personnes peut agir d'une façon éducative sur les enfants, quand le père ou la mère, le frère ou la soeur seront dotés de confiance non à cause du „poste" de père ou de mère, de frère ou de soeur, mais à cause des liaisons personnelles, qui permettent de leur confier les secrets même les plus douloureux. On peut fonder cette perspective des solutions sur la conviction que ce n'est jamais l'institution mais la personne vive et concrète qui enseigne la bonté et l'amour. De même que Jésus Christ seulement comme personne vive et concrète et non pas comme idée fait contacter les hommes avec Dieu.

On peut ajouter ici la constatation, qu'on dote de confiance les personnes, mais non les choses. L'autorité des moyens de transmission fonctionne alors

plutôt dans l'ordre de l'érudition et non dans l'ordre de la charité. Ce sont les personnes qui enseignent de l'amour ce que l'on vient de dire.

La condition de la culture religieuse de l'homme et par cela de l'influence éducative de la famille est la rencontre avec une autre personne dotée de la confiance pour sa fidélité, bonté et amour, qui aident l'homme dans sa possibilité de profiter de la liberté, de combler les autres de l'amour. Les faits précités, les personnes avec Jésus Christ parmi eux, ne seront pas distancés par les moyens de transmission. Ils ne peuvent qu'accélérer le processus de refus de la version traditionnelle et culturelle de l'expression de la vérité au profit d'une forme actuelle lisible pour cette vérité. Car la personne humaine, par sa nature même tend quand même au bon et vrai.